Numer 75. **Lwów dnia 23 Czerwca — Czwartek.** **Rok 1870.**

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 zlr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 zlr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 22. czerwca.

Skrytem zrządzeniem Opatrzności szczupły już i tak zastęp episkopatu polskiego mogący brać udział w wielkiem zebraniu książąt Kościoła w chwili prawie otwarcia soboru uszczuplonym jeszcze został przez śmierć dwóch pasterzy.

Zgon arcybiskupa Litwinowicza sprawił, że obrządek unicki ruski, obrządek tylu męczenników zacząwszy od św. Jozafata aż do biskupa Kalińskiego nie miał teraz żadnego na soborze przedstawiciela. Śmierć ś. p. biskupa Manasterskiego uszczupliła grono biskupów galicyjskich łacińskiego obrządku, znać zasłużył on sobie, umierając w wiecznem mieście pierwszy z pomiędzy zebranych pasterzy, na zgon żołnierza Chrystusowego padającego w szeregu. Osierocenie to dwóch dyecezyj było tem dotkliwsze, że nie tylko pozbawiało pieczy duchowieństwo i wiernych, w czasach, w których ta piecza pasterska najbardziej jest im potrzebną, w czasach, kiedy tak wierni jak i duchowieństwo potrzebuje więcej niż kiedy czuwającej, kierowniczej i obronnej ręki, bo przeciwko nim wymierzone nie tylko wpływy bezbożności szerzącej się u dołu, alę i pociski reformatorskie często z góry wychodzące; lecz nadto osierocenie takie pozbawiało dwie dyecezye zbawiennego wpływu, jaki wywrzeć na nie zawsze musi udział pasterzy dyecezyi w wielkim zebraniu Kościoła powszechnego.

Radością przeto napełnić musi serca katolików wiadomość, że osieroceniu temu położony kres, że Stolica św. zgodnie z przedstawieniem rządu raczyła zezwolić na nominacyą arcybiskupa Sembratowicza na metropolią lwowską a Biskupa Hirschlera przełożyła dyecezyi przemyskiej.

Niewłaściwem byłoby z naszej strony wchodzić w rozbiór wysokich zalet, cnót i zasług położonych w Kościele przez dwóch nominatów, podnieść tylko musimy pierwszą nominacyą, o ile z nią się wiążą błędne częstokroć pojęcia chcące w niej upatrywać kwestyą polityczną lub narodową.

Ileż fałszywych zdań objawiło się ze wszech stron z powodu kwestyi wakującej siedziby metropolitalnej lwowskiej, wszystkie te fałszywe zdania wysuwające naprzód w kwestyi czysto kościelnej sprawę polityczną pochodziły z tego rozszerzonego błędu, że nikt nie umie dziś uszanować granicy pomiędzy sprawą religijną a narodową, że wszystkie, że tak powiemy strony przywykły albo wyzyskiwać sprawę wiary dla celów politycznych, albo je poddawać względom politycznym.

Są dwie odrębne w wschodniej Galicyi kwestye, które jakkolwiek stykają się w wielu punktach nienależy ich brać za jednę: kwestya ruska i kwestya kościoła unickiego.

Niemyślimy dzisiaj rozwodzić się nad kwestyą ruską czy ona ma podstawy głębsze i przyszłość lub jest tylko sztucznym wytworem agitacyi; ale przechodzimy do drugiej wyżej od niej stojącej, a zatem wiarą waśni plemiennych lub zwrotów politycznych nie mogącej być odmierzaną.

Co się ostało z unii lubelskiej nieprzesądzamy, czy w imię tamtego faktu mamy prawo do Rusi czy tylko odziedziczyliśmy po nim tradycyą dobrowolnego połączenia, ale wiemy co się ostało z unii brzeskiej, wiemy, że ona na silniejszych wsparta podstawach i burzę polityczne wstrząsnąć jej nie zdołają, wiemy, że ona tępiona i gwałtem niszczona wydawała i dotąd wydaje męczenników, wiemy, że wszystek lud przywiązany do niej wiernie przy niej dostoi do końca. Dziś ona znachodzi ostatni swój szaniec w Galicyi, a jakkolwiek do tej twierdzy kościoła unickiego podkradać się może tajemnie ten sam jej wróg, który ją za kordonem mieczem i ogniem tępi tutaj kusząc ją do częściowych odstępstw i reform — silna ona w swych podstawach, potrzeba jej tylko stróżćw i obrońców w pasterzach, którzyby tylko wyłącznie na kościelnym stali gruncie.

Z tego stanowiska się zapatrując jakkolwiek powtarzamy nie godzi nam się wchodzić w ocenienie kapłańskiego charakteru nominatów, niemożemy powstrzymać wyrazu radości z wyboru stolicy śtej padającego na męża, wyłącznie tylko duchowny mającego charakter.

Politycznych antecedencyi w żadnym kierunku o ile wiemy niema przyszły Metropolita, jakkolwiek ma cechę wydatnie narodową i nikt mu zaprzeczyć nie może, że jest szczerym Rusinem. Nieznamy jego usposobienia i uczuć dla Polaków. Lęcz z wyniosłej tej postaci bije jakiś blask religijnego namaszczenia, wysoko wzniesionego katolickiego ducha. Kilkoletni pobyt w stolicy katolickiego świata podniósł jeszcze bardziej i utwierdził tę cechę religijną, pasterską, rzymską — jest to rzymski unita, niemal ośmielibyśmy się powiedzieć ultramontanin unita, bo unja to nie kościół narodowy to obrządek narodowy. Kto jeszcze silniej oparł się na tej rzymskiej opoce, ten jeszcze wierniej dochowa różnic dozwolonych i potwierdzonych a nawet przestrzeganych i szanowanych z szczególną pieczołowitością przez stolicę świętą, różnic obrządku.

Witamy przeto nominacyą na metropolją unicką we Lwowie z głębokiem rozrzewnieniem. daje ona nam wszystkie rękojmie, że sprawa kościoła unickiego w Galicyi jeśli w czemkolwiek była zagrożoną będzie zabezpieczoną, a rękojmie te głównie w tem spoczywają, że nominacya ta pozbawiona jest wszelkiej cechy politycznej, zarówno w duchu waśni jak w duchu sympatyj plemiennych.

Czas otrzymuje następujący obraz ogólnego politycznego położenia, chętnie mu dajemy tu miejsce, ze względu na odpowiednie tego położenia ocenienie.

Szczególny obrot, jaki wzięły wypadki dziejowe w ostatnich kilku latach i półśrodkowe załatwianie międzynarodowych spraw państwowych przekonywają nas dostatecznie, iż czasy w których żyjemy, stanowią jednę z tych dziejowych przejściowych epok politycznych, nacechowanych obojętnością by lepiej się wyrazić, letargicznego snu oznakami w międzynarodowych stosunkach prawnych.

W czasach kiedyśmy potrzebowali siły materyalnej do obrony sprawiedliwych praw naszych, ku zachodniej kontynentu części zwróceni, od niej wyczekiwaliśmy pomocy. Zawsze jednak obojętność! brak poczucia sprawiedliwości, robiły głos o wsparcie błagającego narodu, głosem wołającego na puszczy; bo osobisty, egoistyczny interes nie upatrywał dla siebie korzyści w zadosyćuczynieniu wymaganiom sprawiedliwości; raczej gdzieindziej ona mu się przedstawiała w systemie równowagi europejskiej.

Idea rownówagi europejskiej była głównym czynnikiem, główną pobudką działań gabinetowych dla mocarstw, szczególniej była ona celem wyłącznym dążeń potęg zachodnich. Piękną byłaby ta idea równowagi europejskiej, gdyby się opierała na zasadach prawnych, na prawach przez Opatrzność światu nadanych, tego zaś najważniejszego jej brakowało przymiotu. Idea równowagi europejskiej dążyła głównie do zrównoważenia środków i zasobów materyalnych, sił zbrojnych i terytoryów państwowych; jako taka zaś była wyłącznie czasową fikcyą, przez stosunki okolicznościowe wywołaną i upaść musiała za najmniejszem rzeczy przeobrażeniem. Gdy więc interes państwa wymagał skoncentrowania gdzieindziej sił materyalnych i zwrócenia uwagi na stosunki państw wewnętrzne, gdy działania takowych przestały mieć

Akta męczeńskie Unii w Polsce.

(Dokończenie.)

„Tu nasz chory poprosiwszy noża z kredensu, odpról w surducie podszewkę pod pachą i dostał list tej treści.

„Mężu mój i Aniele! Ty nieszczęśliwa ofiaro! Odebrawszy twoje pismo, złożyłam z dziatkami naszemi hołd wszechmocnemu Stwórcy, że się dotąd opiekuje tobą, gdyż od czasu twego wywiezienia nie mając żadnej o tobie wieści, już opłakiwaliśmy cię na wieki. Ze słów twoich przewiduję wielką trudność wydobycia się z pomiędzy sił bezbożnych. Ale zaklinam, nie upadnij na duchu i dotrzymaj danych raz Bogu przysiąg, bo myśl ta, że dzieci nasze w innej wierze miałyby umrzeć niż się rodziły, ciągnie mnie do grobu. Wymogłam od pana sędziego powrot ulokowanej sumy i posyłam w tym liście 800 rubli żądanych, a oprócz tego 100 na twoje potrzeby. Niech Bóg wszechmogący dopomaga twej sprawie a ja z dziatkami błagać Go będę o szczęśliwy twój powrot. Wierna małżonka A. O., dnia 3 kwietnia 1839 r.

„Od chwili odebrania tego listu, mówił dalej nasz chory, przebyłem w bolnicy do 26 czerwca t. j. do dnia w którym lekarz mój opiekun wyjechał do innej guberni na inną posadę, a nowo przybyły na jego miejsce tegoż dnia odesłał mnie do monasteru, gdzie przebyłem znowu dwa miesiące wśród nienawistnych dla mnie monachów, tą razą jednak nieco względniejszych dla mnie z powodu, że się opłacałem. Odzież także moję, która już zamieniła się w łachmany, zamieniłem na nową. Dnia 28 sierpnia miejscowy archimandryta dostawszy rozkaz świątiejszego synodu wyprawił mnie do Połocka, dokąd piechotą przybywszy, zostałem znowu oddany do posług w seminaryum pod dozor tegoż Szczęsnowicza. Tam gdy mi raz dokuczył głód i brak bielizny, wyszedłem na miasto za pokupką. Szczęsnowicz dowiedziawszy się o tem, wysłał za mną starszego ucznia ze stróżem, a przyprowadzonego kazał przy rewizyi rozebrać mnie do naga i znalezione przy mnie 72 ruble poniosł do episkopa i oskarżył, że upajam uczniów wódką i buntuję, pieniędzy więc mieć nie mogę. Rozgniewany episkopat wyłajał mnie po brutalsku i oddał do monasteru pod ścisły nadzor jednego monacha rozkazując aby ten w następną niedzielę mnie spowiadał. Zakonnik ów był dla mnie litościwym, zamkniętemu w celi dostarczał jaką taką żywność, sam widać cierpiąc wiele, lecz w sobotę kazał mi sposobić się do spowiedzi. Na to odpowiedziałem mu ukazując ręką Zbawiciela na krzyżu: Oto ten ukrzyżowany jest od lat trzech mej niedoli moim spowiednikiem, a choćbyście na śmierć mnie skazali lnb długie jeszcze lata męczyli, to u was spowiadać się nie będę. Zakonnik westchnął wtedy głęboko, a że byliśmy sami, więc przemówił: Niech ci Bóg dopomaga w twojej stałości i słodzi męczarnie, i ja byłem podobny tobie alem upadł nareszcie. Dziś srogo cierpię w skrytości i codziennie Boga proszę, by grobem raczył przerwać dni moich cierpień.“ To mówiąc mnich, wydobył dwa ruble i rzekł: „Bracie przyjm to co dać ci mogę na okrycie twej nędzy i poszlij do Boga za mną grzesznym schizmatykiem modlitwę męczennika unity“.

Nazajutrz rano przyprowadzono mnie do episkopa, który długo przemawiał do mnie to łając brutalnemi słowy, to grożąc mękami, to łagodnie napominając do przyjęcia schizmy, obiecywał łaskę cesarza, dostojeństwa i pieniężną nagrodę, lecz gdym upornie milczał odesłał mnie do konsystorza, gdzie mi dano ten pierwszy bilet, który panowie czytaliście, iż pod konwojem odesłany mam być do Mińska. Kiedym wychodził z konsystorza zabiegł mi drogę krewny rektora Szczęsnowicza i członka konsystorza i zażądał odemnie kwitu, iż odebrałem od rektora owe 72 ruble przy rewizyi mi zabrane, a w takim razie, jak mówił, udzielonoby mi inny bilet dozwalający iść bez konwoju, inaczej zaś będę prowadzonym jak złoczyńca na łańcuchu. Wrócliliśmy się więc do konsystorza i tam żądany kwit na odbiór 72 rubli podpisałem, a zaraz dano mi inny bilet na swobodną podróż do Mińska. Następnie zaprowadzono mnie do rekto-

na celu uregulowanie politycznych międzynarodowych stosunków, znikła prawie zupełnie z horyzontu politycznego idea równowagi europejskiej. Może tkwi jeszcze w umysłach władców, może pragnęliby w duchu jej kierować jeszcze interesami ludów, *de facto* jednak, obecny stan rzeczy, dzisiaj górujące dążności polityczne istnienia, zupełnem są jej zaprzeczeniem.

Na zachodzie widzimy własnym, indywidualnym interesem zajęte, same w sobie zaskorupione państwa, te właśnie potęgi górujące, które jeszsze lat kilka temu całym trzęsły światem. Interes już nie tylko sprawiedliwy, ale w ogóle wszelkie działanie zewnętrzne obojętnem dla nich się stało, bo wypadki, które czas niespodzianie przyniosł, bo duch przebudzony narodów powołał rządy do ograniczenia działalności swoich na obszar terytoryum państwowego; chyba jaka materyalna, wyłącznie z dobrem państwa ścisie połączona sprawa zwraca na chwilę oko tych rządów na zewnętrzne stosunki. Nie dosyć powiedzieć, że zasada równowagi europejskiej straciła zupełnie dzisiaj powagę, dalej w zapatrywaniu się posuwając, możemy ją za nieistniejącą i zniszczoną ogłosić. Bo i jakiż nakreślimy obraz dzisiejszego świata politycznego.

Na zachodzie wyłącznie w sobie zamknięte państwa: Anglia od kontynentu oddzielona, osobny świat stanowi, posady cesarstwą francuskiego zachwiane, walka ztąd w kraju stronnicza; na półwyspie iberyjskim szuka Hiszpania władcy, zajęta więc najwyraźniej interesem własnym. Południe i środkowa Europa także w przededniu ważnych zdarzeń wewnętrznych, bo Włochy przytłumiają wybuchające powstanie, Niemcy i Austrya oczekują wypadku wyborów do sejmu. Lecz cóż na Wschodzie? Moskwa wszelkiemu ruchowi europejskiej polityki przeciwna, niekonstytucyjna, sama siebie z ruchu politycznego wykluczająca, ważną stanowi potęgę. Moskwa nieucywilizowana, barbarzyńska jeszcze, lecz młoda i pełna żywotnej siły, ubiegła dzisiaj o lat kilka swoje współzawodniczki. Cofnijmy się nieco w tył: Podczas najwięcej rozbudzonego międzynarodowego życia w 1867 r.. podczas wystawy paryskiej, gdy monarchowie europejscy tak licznie się odwiedzali i Sułtan w ściślejsze wszedł z europejskimi kolegami stosunki, stała Moskwa na uboczu, w sobie zamknięta, bez udziału w życiu politycznem Europy. Chwila ta w skutkach dla zachodu niekorzystna, bo zdaje się, jakoby monarchowie, niechcąc zrywać osobistych stosunków przyjaznych, kwestye stanowczego wymagające rozstrzygnienia półśrodkami tylko pozornie załatwiali, Moskwie największą przyniosła pomyślność, bo gdy dzisiaj rzeczy się zmieniły i cała zachodnia Europa umilkła, wpływ Moskwy coraz się staje silniejszym, coraz więcej na sąsiednie kraje oddziaływa, coraz zatem więcej kolos wschodni zewnętrznie potężnieje.

Obojętność rządów, zasypianie najważniejszych międzynarodowych spraw czyni ten zaraźliwy wpływ Moskwy o tyle szkodliwszym, że mu przystęp wszędzie ułatwia, przez szpary patrząc na najważniejsze dzieła jej propagandy.

Szkodliwość wpływu i potęgi tej młodzieńczej, a barbarzyńskiej siły, nikomu się jednak tyle czuć nie daje, co narodowi naszemu, który mimo rozdziału, mimo wykreślenia go z listy żyjących narodów politycznych, istnieje przecież, pełen zawsze tego życia narodowego, który jego całą dzisiaj siłę stanowi.

Jako najbliższą sąsiadkę a czasową jej dzisiaj niewolnicę, Polskę uciska najwięcej ogrom moskiewski i coraz większa jego zewnętrzna potęga. Ci co znają dokładnie ustrój wewnętrzny państwa Carów nie wróżą mu długiego życia, lecz co się stanie w przyszłości, o tem nam sądzić nie wolno. Silna wiara w sprawiedliwość Bożą i w słuszność sprawy naszej, każą nam się szczęśliwego wypadku takowej spodziewać; aby ten jednak mógł nastąpić, nie należy o krytycznym dzisiejszym stanie rzeczy zapominać, by się nie sprawdziło na nas przysłowie: „Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.“

Wśród największego religii i narodowości ucisku, najokropniejszych zbrodni p r a w n i e dokonywanych na współbraciach naszych, mamy przecież jednę część ziemi, na której wolno po polsku mówić i myśleć, gdzie nie zadano kłamu wielkiej przeszłości dziejowej kraju naszego. Część ta w skład wchodzi monarchii Habsburgów, która najnaturalniejszą jest przeciwniczką Moskwy. U niej też pomocy przeciw jej wpływom szukać mamy. Pomnijmy, żeśmy narodem żyjącym, lecz bez politycznej dzisiaj niepodległości i odrębności. Przez wypadki w ostatnich latach kilku zaszłe, doszliśmy do samodzielnego stanowiska narodowego, jakież miejsce zajmiem w polityce?

Naprzód Bogu podziękujmy, że gdy we wschodniej części ojczyzny naszej, zbrodnia, na którą się wszelkie ludzkie wzdryga uczucie, legalnie się rozgospodarowała, my od braci naszych szczęśliwsi, obierać sobie możem stanowisko polityczne; chodzi tylko o wybór szczęśliwy, rozumne i korzystne utorowanie drogi. Nie na wzniosłej i w rzeczach religii jedynie tylko z a w s z e obowiązującej zasadzie n i e p o ś w i ę c e n i a z a s a d d l a k o r z y ś c i c h w i l o w y c h, lecz na daleko więcej w polityce popłacającym pewniku, ż e t r z e b a c h w i l o w ą k o r z y ś ć j a k n a j w i ę c e j w y z y s k a ć a b y d o j ś ć d o p o ż ą d a n e g o c e l u z a s a d y, mamy w działaniach się naszych opierać.

Jakież więc ma być nasze postępowanie? Oto narodowość polska dzisiaj jest ciałem równoważącem stanowisko dwóch nieprzyjaznych sąsiednich sobie państw, jest bronią przez dwie nieprzyjacielskie ręce dzierżoną. Istnienie żywiołu polskiego między obie nieprzyjazne potęgi rozdzielonego, czasową jest przeszkodą do starcia się ich ostatecznego i do zagłady jednej z nich. Obok narodowości polskiej, wiele jeszcze innych szczepów słowiańskich, katolickich żyje w monarchii habsburgskiej. Pomnijmy, że to bliscy krewni nasi, jednej wiary, jednego wyznania. Naturalni także przeciwnicy Moskwy, ztąd jeden muszą mieć z nami cel; chwilowo mogli w zaślepienie popaść, fałszywych środków się chwycić, lecz może tego ich błędu przyczyną była wina nasza; możeśmy zbytnie byli egoistyczni, może zbyt samowłasnej miłości jedynie pochlebiające chcieliśmy cele chwilowo osiągnąć. Obrachujmy się ze sumieniem naszem, pozbądźmy się egoistycznych dążności, jako najzgubniejszych. Dbali o nienaruszone zachowanie tradycyjnego u nas życia narodowego, złączmy się z nimi we względzie politycznym.

Federalistyczno autonomiczny ustrój monarchii austryackiej może być jedyną dzisiaj obroną naszą przeciw szyzmatyckiemu Moskwy prądowi, za jego pomocą jedynie może uratowaną być tonąca z jednej strony łódź narodowości polskiej. Silna to może być falanga z tych ludów słowiańskich katolickich złożona, moskiewską potęgę dobrze równoważąca, piękne w niej stanowisko nasze jako potomków chrześciańskich rycerzy wieków ubiegłybh, bo Polska znowu „przedmurzem chrześciaństwa.“

W razie niedojścia do skutku tego pojednawczego monarchii ustroju, dwie do przewidzenia są alternatywy: albo walka domowa, straszna, rewolucyjna w Austryi, do której Moskwa nie wzdrygnie się wmięszać, a to w sposób straszny, fatalny dla nas, albo rząd w celu zapobieżenia rozruchom, absolutny centralizm zaprowadzić będzie zmuszony. Smutna byłaby to chwila dla narodowego życia naszego, a Moskwy siła, działalność wtedy przewagę wzięłaby nad monarchią skupioną bez rozwiniętego życia narodowego.

W naszym więc interesie, w sprawie religii i narodowości popierajmy duszą i sercem pojednawcze dążenia polityczne; nie bądźmy egoistami dziecinnymi, sami sobie nieszczęsny koniec gotującymi.

Ugoda z ludami w Austryi jest oraz w chwili obecnej przedstawiającą się korzyścią, którą wyzyskać winniśmy dla osiągnięcia tyle pożądanego celu zasady p r z e c h o w a n i a t r a d y c y j n e j n a r o d o w o ś c i n a s z e j.

Wiadomości polityczne.

Rzym. 71sza kongregacya jeneralna Ojców Soboru d. 14. b. m. — Mszę św. odprawił Mgr. Jan Chrzciciel-Anna Landriot Biskup z Reims. Prezydował Kardynał de Angelis. Przemawiali:

Mgr. Ludwik Haynald Arcybiskup z Colocza i Balh.

Mgr. Grzegorz Yussef Patryarcha antyocheński obrządku melchickiego.

Mgr. Jan-Piotr Bravard Biskup z Coutances.

Mgr, Salvator de Martin Biskup z Galtellinuovo (Sardynia).

Mgr. Filip Krementz Biskup z Warmii.

Mgr. Jan Vancsa Arcybiskup z Fogarach obrządku grecko-rumuńskiego.

Mgr. Karol-Emil Freppel Biskup z Angers, który wyborną pod wszelkiemi względami przemową zamknął dyskusyą nad trzecim rozdziałem schematu.

Gdy nikt później nie żądał głosu prezydujący Kard. De Angelis zamknął posiedzenie zastrzegając dla komisyi *de Fide* prawo wyrażenia później swych uwag. D. 15. czerwca miało się odbyć następne posiedzenie, na którem odbędzie się naprzód głosowanie nad pierwszym i drugim rozdziałem schematu, a potem jeśli czas pozwoli rozpoczną się obrady nad 4 i ostatnim rozdziałem.

Przy końcu posiedzenia wice sekretarz Soboru oświadczył Ojcom, iż ci, którzy się zapiszą do głosu a nie będą obecni na kongregacyi stracą swe miejsce na liście zapisanych i będą musieli zapisywać się na nowo.

Mgr. Maret Biskup z Sura, który się zapisał do głosu nie odpowiedział gdy wymieniono jego nazwisko.

Lwów. W skutek polecenia sejmu Wydział krajowy złożył komisyą w celu ułożenia projektu do ustawy o sądach pokoju, opartego na potrzebach i stosunkach kraju. Do komisyi tej weszli pp. dr. Zbyszewski, radcy: Kowalski, Boroński i Pietruski. Projekt ułożony przez nią podajemy tu w całej rozciągłości zastrzegając sobie na poźniej słów kilka i uwag w tym przedmiocie.

Projekt do ustawy o Sądach pokoju.

I. C z ę ś ć o g ó l n a.

Ustanowienie Sądów pokoju.

§. 1. W królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem ustanowione będą sądy pokoju.

Siedziby i okręgi sądów pokoju.

§. 2. Wydział krajowy za porozumieniem się z c. k. Namiestnictwem, c. k. sądami krajowemi wyższemi i z Wydziałami Rad powiatowych, wyznaczy miejsca siedziby sądów pokoju i określi rozległość terytoryalną każdego okręgu; przyczem będzie miał na względzie położenie geograficzne, rozległość miejscowości, ludność i stosunki handlowe i przemysłowe. Wszelako żaden okręg sądu pokoju nie może zawierać nad 30.000 ludności.

Skład sądu pokoju.

§. 3. Sąd pokoju składa się z sędziego pokoju, c. k. adjunkta sądowego jako pisarza i woźnego; używa pieczęci z orłem cesarskim i napisem c. k. sąd pokoju okręgu.....

Dla każdego sądu pokoju mianowani będą 2 sędziowie pokoju, którzy urzędują przez 3 lata kadencyami.

Kadencye i zastępstwo w razie przeszkodzenia wyznacza c. k. sąd krajowy wyższy za wysłuchaniem życzeń sędziów pokoju i podaje do publicznej wiadomości.

Mianowanie sędziów pokoju.

§. 4. Prezes każdej Rady powiatowej z c. k. Starostą właściwego powiatu i z prezydentem c. k. sądu kolegialnego właściwego obwodu, układają na każdy okręg listę za-

---

ra Szczęsnowicza, który mnie teraz przyjął grzecznie i dał na drogę błogosławieństwo.

Za owe dwa ruble dane mi przez zakonnika kupiłem sobie nowe buty, a za stare dostałem kawał chleba na drogę; tak idę teraz z Połocka do Mińska zkąd może znowu odeszlą mnie do jakiego monasteru. Wycieńczony niewygodami i strapieniem, zasłabłszy leżałem przy drodze, gdzieście znaleźli mnie i z pomocą pospieszyli.

Na tem skończył swoje opowiadanie nieszczęśliwy kapłan, a wszyscy milczeliśmy przez chwilę. Pan Jasiński chociaż znanym jest powszechnie ze swego skąpstwa i ostrożności ale cichaczem ofiarował potem biedakowi 60 rubli, lekarz dał mu swój płaszcz bo zimna i słotna była pora a odzież kapłana licha, ja zaś ofiarowałem się pojazdem moim odwieźć kapłana do Mińska, dokąd kilkanaście mil z Kapłańców słę liczy. Po kilkudniowej kuracyi, kapłan przyszedłszy zupełnie do zdrowia, ruszył ze mną w drogę a dnia 26go października stanęliśmy w Mińsku. Tutaj kapłan udał się zaraz do policyi dla zameldowania siebie, zkąd go odesłano do episkopa Zubki, który kazał mu z danem od siebie pismem pójść w samo południe do konsystorza, gdzie odczytano mu ukaz tak brzmiący: *Kak po trigodicznom ispytanii okazałsia nieprykłonnym w swojom namierenii, zatom kak po świdietielstwu wraczebnom* (lekarskiem) *niesposobnawo k ispołnienju objazannostiej duchownych iskluczyť iz duchownawo w świetskoje zwanje ostawiw jewo w sobstwiennom zabłuždienii. Nie dozwaliť jemu nikakawo roda grażdańskoj służby i miest czynownikom apredielonnych i addať na try goda pod palicejskij nadzor.*

„Po przeczytaniu tego kazano kapłanowi te słowa podpisać na ukazie: *Ja niże imianowannyj abiazujuś w tom szto ad nynie imianowať sia i pisať sia ni ksiandzom, ni świaszczennikom nie budu, odieżdy prymiernoj duchownomu stanu nosiť nie budu i treb* (obrządków) *duchownych ni jawno, ni sekretno ispołniať nie dołżen pod opasienjem za protiwnoje suždienia po wsiej strogosti zakonow.*

„Z konsystorza odesłano kapłana do gubernatora, który sprawdziwszy, że ten jest szlachcicem przez heraldyą potwierdzonym wydał mu bilet na przejazd do miejsca zamieszkania jego rodziny.

„Z tych kilku opisanych zdarzeń z mojej podróży będziesz miał Ojcze czcigodny dokładny obraz, co się dzieje z Unją na Litwie.

Mińsk d. 28 października 1839.

A. Żelichowski.

Powyższe pismo adwokata Żelichowskiego adresowanem było do księdza Sylwestra Bukowskiego zastępcy prowincyała a poźniej członka byłego unickiego konsystorza w Połocku. Ksiądz Bukowski nie chcąc przyjąć *kazionnej* czyli c a r s k i e j wiary jak ją lud na Litwie i Białej-Rusi nazywa i przewidując co go za to spotka, oddał zawczasu swoje papiery i bibliotekę przyjacielowi Antoniemu Klimontowiczowi. Jakoż wkrótce został osadzonym w dynaburgskiej fortecy. Po śmierci dopiero Klimontowicza w papierach ks. Bukowskiego znalazło się pismo powyższe.

W r. 1840 gdy już prawie ukończono z unitami, wzięto się do duchowieństwa łacińskiego, wiadomo jest bowiem wszystkim, że w Rosyi cesarz będąc sam głową kościoła schizmatyckiego, uważa tych wszystkich, którzy nie należąc do schizmy nie uznają tej głowy, za zostających w ciągłym przeciw niemu buncie. Pogan jakoto: *Czuwaszów*, *Czeremisów*, *Finnów*, *Samojedów* i wiele innych plemion cześć oddających bałwanom i ogniowi a zamieszkujących gub. Archangielską, Wołogocką, Wiatską, część Niżegorodzkiej i inne, cesarz nie uważa za buntowników bo oni żadnego kościoła nie mają więc ich wcale nie prześladuje ale prześladuje chrześcian którzy go nie uznają za głowę swego kościoła, a więc są w ciągłym przeciw niemu buncie. Aby nie być zupełnie w Rosyi prześladowanym, trzeba zostać albo schizmatykiem albo *jazycznikiem* czyli poganinem, jakich jest dzisiaj w różnych stronach Rosyi i Syberyi przeszło 9 miljonów. Podobnie do katolików są w Moskwie prześladowani i sami moskale nieuznający cesarza za głowę kościoła czyli tak zwani *rozkolnicy*, a tych jest tyleż co i pogan (*jazyczników*), i dzielą się na kilkadziesiąt sekt nienawidzących

wierającą przynajmniej 6 kandydatów uzdolnionych na sędziów pokoju, którą to listę przesyłają do prezydyum c. k. sądu wyższego. Prezydent zaś tegoż sądu wraz z namiestnikiem i delegatem Wydziału krajowego wybierają na każde miejsce trzech kandydatów i przedstawiają ich za pośrednictwem c. k. ministerstwa sprawiedliwości Najjaśniejszemu Panu do zamianowania.

Kwalifikacya sędziego pokoju.

§. 5. Na sędziego pokoju ten tylko może być powołany. który:

a) jest obywatelem państwa austryackiego;

b) ma lat najmniej 30;

c) używa w pełni praw politycznych;

d) stale zamieszkuje w obrębie tegoż samego sądu pokoju, a przynajmniej w jednym z przyległych okręgów.

e) jest mężem światłym, nieskażonej sławy i zaufania.

Obowiązek przyjęcia urzędu i wyjątki.

§. 6. Każdy na sędziego pokoju zamianowany jest obowiązany do przyjęcia tego urzędu i sprawowania go przez przeciąg czasu określouy.

Prawo wymówienia się od tego obowiązku służy tylko następującym osobom:

a) urzędnikom i sługom c. k. dworu, tudzież państwa lub kraju, lub zakładów i funduszów publicznych, jak długo w czynnej służbie pozostają;

b) osobom stanu wojskowego w ciągu czynnej służby;

c) duchownym wszelkiego wyznania i nauczycielom publicznym;

d) osobom, które już sześćdziesiąt lat życia skończyły.

e) tym, którzy już piastowali urząd sędziego pokoju, na następne trzechlecie;

f) tym którym ułomności cielesne albo ciągle trwające nadwerężenie zdrowia nie dozwalają sprawowania tego urzędu;

g) tym, którzy z powodu swego zwyczajnego zatrudnienia bardzo często, albo na dłuższy przeciąg czasu koniecznie wydalać się musza z miejsca swojego zamieszkania;

h) zostającym w służbie prywatnej.

Kto bez jednej z powyższych przyczyn usprawiedliwiających wzbrania się od przyjęcia tego urzędu albo go przestaje sprawować, podpada karze pieniężnej do 500 złr.

Przysięga służbowa.

§. 7. Zamianowani sędziowie pokoju wykonują przysięgę służbową według załączonej roty Nr. 1. przed prezydentem c. k. sądu krajowego wyższego, który wszelako na żądanie sędziego pokoju delegować może do odebrania tej przysięgi prezydenta dotyczącego c. k. sądu kolegialnego.

Sędziowie pokoju na bezpośrednio następujące trzechlecie na nowo powołani są wolni od wykonania powtórnej przysięgi.

Stanowisko służbowe.

§. 8. Sędzia pokoju ma też same obowiązki i podlega tej samej odpowiedzialności, co kazdy inny organ władzy sądowniczej.

Jego instancyą dyscyplinarną jest c. k. sąd wyższy krajowy.

Pobory i dotacya.

§. 9. Sędziowie pokoju nie pobierają pensyi. Jednakże należy im się ze skarbu publicznego po 3 złr. w. a. za każdy dzień audjencyi, tudzież zwrot kosztów podróży rzeczywiście wyłożonych od stron, które podróż spowodowały.

Każdy sąd pokoju pobierać będzie ze skarbu publicznego na swoje potrzeby kancelaryjne, tudzież na posługacza kwotę ryczałtową w drodze osobnego rozporządzenia ustanowić się mającą.

Ustanie władzy.

§. 10. Władza sędziego pokoju ustaje:

a) z upływem czasu, na przeciąg którego powołany, jeżeli na nowo nie został zamianowany; — w tym razie wszelako winien tak długo na owym urzędzie pozostać, dopóki następca jego urzędu tego nie obejmie.

b) z dniem otwarcia zbiegu wierzycieli do jego majątku, albo odjęcia mu używania w pełni praw obywatelskich;

c) z dniem, w którym przestaje stale zamieszkiwać w okręgu sądu swego, lub przynajmniej w okręgu przyległym;

d) z dniem skazania przez sąd karny za jakikolwiek czyn popełniony z chciwości zysku lub obrażający moralność publiczną.

Sędzia którykby z powodu takich czynów do odpowiedzialności sądowej, chociażby z wolnej nogi, pociągniony został, ma być koniecznie w swem urzędowaniu zawieszony, w razie zaś obwinienia o czyn karygodny innego rodzaju będzie zawieszony tylko wtedy, gdy został uwięziony.

Powody wyłączenia.

§. 11. Sędzia pokoju musi się uchylić od urzędowania:

a) gdy będzie miał osobisty interes w zachodzącym sporze pośrednio lub bezpośrednio;

b) w sprawach swojej żony, swoich krewnych w linii wstępnej lub zstępnej, swego rodzeństwa wujecznego, stryjecznego lub ciotecznego, oraz tych, którzy w tych samych stopniach są z nim spowinowaceni;

c) w sprawach swoich wychowańców, pupilów i kurandów;

d) w sprawach swoich dłużników i wierzycieli.

W wypadkach tym §. objętych urzęduje 2gi sędzia pokoju tegoż okręgu, a jeżeliby i ten nie mógł urzędować, deleguje dotyczący c. k. sąd krajowy wyższy jeden z sąsiednich sądów pokoju.

Pisarze sądu pokoju.

§. 12. Pisarz sądu pokoju jest dyrektorem bióra i osobiście odpowiedzialnym za należyte prowadzenie wszelkich ksiąg i aktów i za ich zachowanie, niemniej za należyte prowadzenie wszelkich czynności manipulacyjnych.

Woźny.

§. 13. Woźni przy sądach pokoju ustanowieni, będą przysięgli, ze skarbu publicznego płatni nosić będą odpowiedne oznaki.

Audyencye.

§. 14. Sędzia pokoju wyznacza najmniej dwie audyencye na tydzień i ogłasza publicznie dzień i godzinę tychże.

Dla nagłości rzeczy powinien nawet w dnie świąteczne i niedzielne dać stronom posłuchanie.

W szczególnych wypadkach może urzędować po za obrębem siedziby swego urzędu, a nawet zawezwać strony do swojego mieszkania i tam sprawę przeprowadzić.

§. 15. Postępowanie przed Sądem pokoju jest ustne i jawne. Tylko dorosłe osoby mają wolny wstęp do sali sądowej.

Wykluczona jest jawność:

a) ze względu na obyczajność i publiczne bezpieczeństwo, ale i w tym razie wolno każdej stronie wybrać sobie trzech zaufanych, którym obecność przy rozprawie dozwoloną będzie.

b) w postępowaniu ugodowem.

Księgi.

§. 16. Każdy Sąd pokoju prowadzi następujące księgi:

1) „dziennik“ wykazujący przebieg sprawy;

2) „sentencjonarjusz“ zawierający dosłowną treść wyroków, ugód i orzeczeń sędziego pokoju;

3) index według nazwiska stron i przedmiotów dla wyszukania sprawy.

Oprócz tego prowadzi sąd pokoju protokół audjencjonalny. zawierający treściwe wnioski stron i wszystkie podczas audjencyi zaszłe działania.

Dziennik i sentencyonaryusz winne być przez c. k. sąd krajowy wyższy parafowane.

Zakres działania.

§. 17. Do zakresu władzy jurysdykcyjnej sądów pokoju należy:

1) jednanie stron;

2) rozstrzyganie sporów cywilnych.

Od orzeczeń sądu pokoju nie ma odwołania się.

O prawnych środkach przeciw jego wyrokom stanowi §. 55.

Sprawy sądowo-niesporne.

§. 18. O ile zaś które sprawy z zakresu postępowania sądowo niespornego, mianowicie co do opiek z radami opiekuńczemi i co do udziału w pertraktacyach spadkowych mają być sądowi pokoju przydzielone, ustawy w swoim czasie postanowią. (D. c. n.)

Z Carogrodu otrzymała *Coresp. du Nord-Est.* pod dniem 6. czerwca następnjące wiadomości:

Pisałem do was tej nocy z wioski nad Bosforem, dosyć odległej od Carogrodu, gdzie w pewnym interesie wypadało mi przepędzić dzień dzisiejszy. Wiedzieliśmy, że część dzielnicy ormiańskiej stała w płomieniach i wiadomy nam był pożar 60 domów mniej więcej na tak zwanych Wielkich Polach. Ponieważ statki na Bosforze przestają krążyć w niedzielę około godziny 7, po wysłaniu już pierwszego mego listu na pocztę, dowiedziałem się, że ów pożar wczorajszy, o którym nad Bosforem mówiono, jakby o rzeczy zwyczajnej, był straszną klęską; wszakże nie znano jeszcze szczegółów. Zostawiłem więc wszystko i pospieszyłem do Carogrodu, aby widzieć, słyszeć, zasięgnąć wiadomości, zapoznać i módz was objaśnić. Posyłam wam na prędce te słów kilka w ostatniej chwili przed odjazdem kuryera.

W rzeczy samej jest to jedna z klęsk najokropniejszych, najstraszliwszych, najwięcej przerażających; jest to ruina, spustoszenie, które się naraz zwaliły na Perę. W tej chwili nic jeszcze dokładnego nie wiadomo, chyba, że zwaliska piętrzą się na zwaliskach, że ogromna liczba ludzi życie straciła, że 5 tysięcy domów spaliło się i pali się jeszcze, że straty liczą się na setki milionów franków, że wszysey są przerażeni, że wszystko przestaje zajmować w obec tej niezmiernej katastrofy, że składy i giełda są zamknięte, wreszcie że Carogród struchlał.

Teatr włoski, zakład kąpieli francuskich, dwa szpitale: w których znajdowała się znaczna liczba chorych, bazar, gmach Arcybiskupa ormiańsko-katolickiego, szkoła „Braci,“ gimnazyum włoskie, gmachy poselstwa belgijskiego, konsulatu włoskiego, ambasady angielskiej itd. itd. stały się pastwą płomieni.

Zamieszanie, przestrach, trwoga są tak wielkie, że mieszkańcy jeszcze z niczego dokładnie sobie nie zdają sprawy.

Odważyłem się wejść pomiędzy te zwaliska dymiące; gorąco, dym, ciała mężczyzn, kobiet, dzieci, zwierząt, psów, kotów, koni itd.; ów gryzący zapach ciał zwęglonych, złomy murów grożące pogrzebać ciekawych, krzyki szukających swej rodziny i tych którzy wszystko utracili, przedstawiają widok, od którego krew się ścina w żyłach.

Uważają za cud, że całe miasto nie spłonęło. Rzecz dziwna, ogień, pochłonąwszy potężne budowy z kamienia, zatrzymał się przed lichemi domkami z drzewa. Wściekły wiatr północny, a raczej wicher i burza, przeniósł pożar na punkta od siebie odległe. W ten sposób zajął się pałac ambasady angielskiej, otoczony niezmiernym ogrodem. Ogromne iskry, głownie, płonące belki unosił wiatr jak zapałki.

Sułtan usiłował o północy dostać się na miejsce pożaru, lecz nie mógł dotrzeć tam dotąd. Wielki wezyr, umieściwszy się w Galata-Seraju, kierował pomocą od 4. godziny z rana, lecz wszelkie wysiłki ludzkie daremne były w obec gwałtowności żywiołu niszczącego. Dzisiaj rano o godzinie 6. Aali basza znowu przybył na miejsce pożaru

---

i siebie nawzajem i innych moskali i niedalekich w razie stosownym od wzajemnej rzezi.

Duchowieństwo schizmatyckie razem z głową swego kościoła twierdzi, że dokąd w państwie znajdować się będzie choć jeden unita czy łacinnik dotąd bunt jest nieustającym, a więc wytępienie co do jednego jest zadaniem rządu państwowego, i tu leży przyczyna wszystkich prześladowań. Tego położenia rzeczy w Rosyi, europejczycy w ogóle nie rozumieją a nawet polacy nie mieszkający pod rządem rosyjskim. i sądzą, że schizma może ścierpieć w swem państwie inne wyznanie.

Otóż w r. 1840 Mikołaj wydał *wysoczajszy ukaz* zabraniający łacińskim kapłanom oddawać posługi duchowne unitom, którzy bądź uporcie trwają w swoich błędach, bądź powierzchownie przyjęli schizmę, bądź urodzeni rzymskimi katolikami ale ochrzczeni przez unitów powinni teraz być prawosławni. Często bowiem zdarzało się, że łacinnicy mając w swojej wsi kościoł unicki a łaciński zbyt oddalony, w unickim chrzcili swe dzieci, lub przeciwnie unici w łacińskim, czemu przepisy obu Kościołów nie sprzeciwiały się, lecz teraz jak jedni iak i drudzy w ten sposób ochrzczeni zostać musieli schizmatykami. Polecono więc też popom greko-rossyjskim, aby śledzili i szpiegowali księży łacińskich czy nie oddają jakich posług duchownych takim ludziom. Jakoż zaraz posypały się gradem donosy popów, że księża katoliccy przyjmują do spowiedzi lud niegdyś unicki a teraz prawosławny i sekretnie udzielają mu śś. Sakramentów, że lud ten dla tych przyczyn ucieka z cerkwi i jest w gruncie łacińskim a nie prawosławnym. Urządzano więc niezliczone komisye śledcze, które licznych księży łacińskich więziły po lat kilka pozostawiając parafie bez pasterzy, tak, że lud wiejski w wielu miejscach pozbawiony był śś. Sakramentów, nie chrzcił w kościołach dzieci, nie słyszał słowa Bożego i umierał bez wijatyku, a na jego skargi odpowiadano mu, że niech zostanie prawosławnym to zaraz przyszlą mu *błahoczynnego*. Po długich śledztwach zwykle przekonywano się że donos popa pochodził z prywatnej urazy do księdza i chęci zemsty, tam zaś gdzie ksiądz łaciński ujął sobie datkiem popa, tam wszystko mógł robić a rząd o tem nie wiedział. Mikołaj aby kres temu położyć wydał w r. 1844 ukaz aby ostatecznie we wszystkich parafiach rozsegregowano dokładnie ludność katolicką i prawosławną i aby do katolików ci tylko zapisani być mogli, którym wydadzą miejscowi popi świadectwa, że nie ma przyczyn aby ich na prawosławnych można zapisać. Wkrótce potem wyszedł ukaz wprowadzający język moskiewski do wszelkich korespondencyi urzędowych katolickiego duchowieństwa, a w r. 1846 inny zakazujący wszelkich jubileuszowych i okolicznościowych nabożeństw bez oddzielnego pozwolenia rządu, następnie wzbroniono księżom miewać nauk i kazań, któreby wprzód nie przeszły przez rządową cenzurę, zmieniono dalej porządek suplikacyi i innych śpiewów kościelnych wbrew przepisom Kościoła. Jednem słowem po zgnieceniu Unii każda chwila przynosi dla Kościoła rzymskiego w polskich guberniach nowe zmiany, nowe przepisy kościelne. Ze śmiercią Mikołaja gorsze nastały czasy, bo gdy tamten sam chciał rządzić katolikami w swem państwie, to Aleksander II. więcej dla katolików nienawistny, oddał ich Kościoł i jego biskupów pod zarząd sprawników, horodniczych, assesorów i prostych żandarmów. Kto zna w Polsce pod rządem moskiewskim postęp prześladowań religijnych od lat stu, ten widzi jasno i odgadnąć może do jakich ostateczności dojść one muszą *).

Pisałem dnia 3. listopada 1859 r. na Białej-Rusi.

*) Ostateczności te w prześladowaniach religijnych, które autor niniejszej rozprawy przewidywał, już nastąpiły właśnie w roku bieżącym na Litwie, a tylko jak niegdyś gdy lud w miasteczku Hörodku rzucił się na archiepiskopa Potemkina, to Katarzyna odwołała go bojąc się ogólnego w kraju wzburzenia, tak teraz po bohaterskiem wystąpieniu ks. Piotrowicza wstrzymano się na chwilę z wprowadzaniem języka moskiewskiego do Kościoła.

Obawiano się, aby ogień źle ugaszony nie wybuchł na nowo. Obawa okazała się wszakże płonną.

Pojutrze prześlę wam obszerniejsze szczegóły.

Pod dniem 8. czerwca donosi tenże sam korespondent:

Dzisiaj, kiedy o pożarze w Pera powzięto wiele szczegółowych wiadomości, lubo bardzo jeszcze niedokładnych, wrażenie się podwoiło.

Ogień wszczął się w małym kramiku piekarza powyżej kościoła ormiańskiego w dzielnicy Taksim, w pobliżu Valide Czesme. Podsycany drewnianemi budynkami tej dzielnicy i silnym wiatrem północnym rozszerzył się pożar z straszliwą szybkością, postępując skokami o 300 do 400 metrów i okalając ostatecznie domy i dzielnice płonące nieprzebytemi pasmami ognia. W ten sposób tłumaczy się przerażająca rzeczywiście liczba ofiar. Wszyscy, co byli w tych ulicach, po nawiększej części ciasnych, wszyscy, co przechodzili, uciekali, zatrzymywali się dla ocalenia kogoś lub czegoś, spalili się lub zadusili. Trupów, do tej chwili znalezionych, i to jeszcze nie w sklepach zawalonych, ani w studniach lub rumowiskach, lecz na ulicach, w podwórzach. na małej przestrzeni, jaką dotąd z gruzów oczyszczono, jest przeszło 1200. Wszystkie zwaliska zapełniają nieszczęśliwi szukający jedni szczątków ojca, matki lub dziecka, inni okruchów swego mienia lub skarbów. Znaleziono nietylko całe ciała, lecz i kadłuby bezkształtne, ręce, nogi, głowy itd.

Sułtan przysłał żołnierzy, którzy przybywszy bez bagnetu lub pałasza, narażali się na wszystko a nic nie mogli zrobić. Tulumbadżowie (straż ogniowa) mieli narzędzia, jako to sikawki, drabiny, haki itd., niedostateczne i zamiast usiłować ogień odciąć, skoncentrować go — co zresztą, trzeba przyznać, było niepodobnem — zatrzymali się dla ocalenia tu i owdzie pojedyńczych domów. Wszyscy zrobili, co było można zrobić przy takim żarze piekielnym, wprawdzie z mniejszą lub większą skwapliwością lub znajomością rzeczy, lecz z poświęceniem, a zresztą wszyscy lub prawie wszyscy stracili głowę. Że tulumbadżowie dopełnili sumiennie swej powinności, dowodzi wbrew gadaninie niektórych osób okoliczność, że około 150 z nich straciło życie.

Nazwiska dzielnic spalonych są następujące: Kara Dżehenem, Madżar, Altum Bakal, Kaliondżi — Kuluk, Tarla Baszi, Agha Dżami, Kassim Pasza, Szerbet-Hana, Sakis Agacz, Karnaula i Ainali Czesme.

W ambasadzie angielskiej ocalono archiwa i srebra rządowe. Sir Elliot stracił własnych kosztowności i przedmiotów za około 10 tysięcy funtów. W gmachu Biskupa ormiańsko-katolickiego wszystko spłonęło. Były tam, oprócz archiwów, nader cennych, znaczne sumy pieniędzy, złożone jako depozyta. Długi czas nie wiedziano, co się stało z księdzem Pluym. Schronił on się, wychodząc z nieszporów i w ubiorze pontyfikalnym, uciekając przez płomienie, do klasztoru św. Ducha. Z szpitala niemieckiego ocalono 80 chorych; reszta zginęła wraz z tymi, którzy ratowali. Dwóch ludzi unoszących w krześle sparaliżowanego pogrzebanych zostało przez schody płonące. Konsulaty amerykański, portugalski, włoski spaliły się i ani szpilki z nich nie uratowano. Nie mówię już o domach, zakładach prywatnych, hotelach, kawiarniach, restauracyach, składach itd. do szczętu zniszczonych. W jednej szkole spaliło się 50 dzieci. „Bracia nauki chrześciańskiej“ stracili tylko swój zakład.

Kobieta wystrojona, z gołą głową i rozpuszczonemi włosami uciekała z krzesłem w ręku, myśląc, że to jej dziecko. Inni rzucali się w płomienie w mniemaniu, że uchodzą niebezpieczeństwu. Sceny takie są bardzo liczne, a boleśniejsze jedne od drugich.

Sułtan kazał urządzić koszary dla pogorzelców, rozbić dla nich namioty i rozdzielać pomiędzy nich chleb, mięso, ryż itd. Imamy otrzymali rozkaz, aby się nie sprzeciwiali umieszczaniu chrześcian w domach, położonych w dzielnicach muzułmańskich.

Straszliwa ta klęska będzie nauką dla zarządu miasta i dla interesowanych. Dzielnice ludne, domy ściśnięte, napchane w ulicach ciasnych, budynki drewniane, brak wody i organizacyi w ratowaniu; wszystko to przyczyniło się do rozszerzenia się pożaru. 60 tysięcy ludzi zostało bez dachu.

Nie mogę wam donieść o niczem innem; dzienniki nie wyszły, z nikim nie można się widzieć i nikt się nie zajmuje sprawami publicznemi ani nie myśli o polityce. Każdy coś stracił, bądź mienie swe, bądź krewnych, bądź przyjaciół.

Kronika.

— *Czas* opisuje następnie zamknięcie wystawy przemysłowej w Krakowie: W sobotę o 6tej wieczorem nastąpiło właściwe zamknięcie wystawy przemysłowej rozdaniem medali i listów pochwalnych między wystawców przedstawionych do nagród przez komisyą znawców. Liczba obdarowanych jest niezawodnie nazbyt liczna stosunkowo, wszelako szło tu nietylko o oddanie słuszności, lecz także o uznanie dobrych chęci, skoro część tylko rękodzielników wzięła udział w wystawie. Listę wystawców nagrodzonych podaliśmy już w przeszłym numerze, tu zaś nadmienimy tylko o samym akcie wręczenia patentów i medali srebrnych i brązowych tudzież listów pochwalnych. Dopełnili tego zaproszony w tym celu prezydent miasta dr. Dietl w obecności obu wice-prezydentów, tudzież prezesa i sekretarza Izby handlowo-przemysłowej.

Pierwszy przemówił do zgromadzonych wystawców i publiczności p. Szpengler jako przewodniczący w komitecie wystawy, i w mowie swojej wykazywał wpływ wystawy na wzrost przemysłu i rozwój rękodzieł tak w mieście jak w całym kraju, obudziła ona zaufanie we własne siły i dała publiczności poznać, iż potrzeby jej mogą być zaspakajane; dalej wskazał obustronne obowiązki producentów i konsumentów, jeśli ci zechcą dla wspólnego celu znosić się z sobą a zarazem wpłynąć na dobrobyt kraju. Wystawa ta nie rościła sobie prawa do wyrównania wielkim popisom, jakie się po stolicach europejskich objawiały w wystawach między-narodowych i powszechnych, lecz pragnęła tylko dać poznać skromnie, że wyroby nasze krajowe zasługują także na uwagę i uwzględnienie, zwłaszcza, że wystawa obejmuje przedmioty codziennego użytku, że zaś odpowiedziała drugiemu zadaniu swemu jako wystawa targowa, dowód tego leży w sprzedaży mnóstwa okazów i wyrobów, na niej umieszczonych. Wreszcie mówca dotknął ważności klasy rzemieślniczej, jako prawdziwego rdzenia stanu średniego, którego Polsce zbywało, a bez którego niemożna myśleć o pomyślności kraju; wykazał ważność przemysłu w gospodarstwie społecznem kraju i zachęcał do postępu i rozwoju na drodze raz obranej, rokując, że przy pracy i wytrwałości warsztaty nasze zamienią się z czasem w wielkie pracownie fabryczne. Zakończył wreszcie podziękowaniem Radzie miejskiej, Izbie handlowo przemysłowej, wystawcom biorącym gorący udział w przyjściu do skutku tego dzieła i publiczności, która współczuciem swojem i zajęciem dowiodła, jak wielce obchodzi ją rozwój przemysłu ojczystego.

Prezydent miasta zabrał następnie głos, jako z urzędu swego, popędu serca i obowiązku patryotycznego dbały o pomyślność rękodzieł. Wystawa ta zbliżyła producentów do publiczności, dała poznać ich zdolności, a w nich samych wzbudziła zaufanie we własne siły i stała się zachętą do dalszego rozwoju.

Przemówił jeszcze w imieniu komitetu wystawy Dr. Weigel wychodząc z znanego u starożytnych aksyomatu: „znaj siebie samego“ i rozebrał znaczenie i myśl tych słów w zastosowaniu do znajomości swoich własnych sił, zasobów i środków, zdolności i obowiązków. Wystawa ta posłużyła na to, żeśmy poznali co mamy i mieć możemy i na co nas stać, a będziemy dalej badać, czego nam nie dostaje i do czego przyjść jeszcze możemy.

Wreszcie Prezydent miasta rozpoczął według listy czytanej przez p. Bruśnickiego sekretarza komitetu wystawy, powoływać obdarzonych i wręczać im patenta z medalami oraz listy pochwalne.

Na pierwszem miejscu wywołał p. Hauptmanna, któremu przyznano za wyrób skór medal srebrny. Starzec o siwych włosach, w stroju żydowskim, zbliżył się do stołu i przyjął z rąk Prezydenta medal przy oklaskach publiczności. Prezydent do każdego wystawcy przemówił kilka słów stosownych.

Po rozdaniu nagród jakiś młodzieniec stanął przed zgromadzoną publicznością oraz komitetem wystawy i zaprosił wszystkich napowrot do sali muzeum techniczno-przemysłowego. Ujrzeliśmy tam popiersie dra Ad. Baranieckiego uwieńczone bluszczem, na piedestalu otoczonym roślinami egzotycznemi, po obu stronach świeczniki zapalone, a ów młodzieniec wstąpiwszy na mownicę dla tego aktu urządzoną, odczytał, nie wiemy, czy mowę, rozprawę lub admonicyą o potrzebie czczenia wielkich ludzi i o wielkich zasługach dra Baranieckiego jako twórcy muzeum, tudzież urządziciela odczytów publicznych, któremu młodzież odwdzięczając się ofiarowała popiersie. Bardzo cenimy u młodzieży wdzięczność ku swoim nauczycielom oraz szanowanie powag tak nauczycielskich jak naukowych, a ofiarowanie p. Baranieckiemu jego popiersia byłoby temu uczuciu w zupełności odpowiedziało, gdyby się odbyło w szczuplejszem gronie między dawcami a obdarowanym i miało cechę aktu wdzięczności lub podzięki. Atoli inna rzecz inaugurować publicznie w salach muzeum pomnik, obwieszczać z trybuny wielkość i koronę obywatelstwa wdziewać na skronie czyje. Szanując p. Baranieckiego i oddając sprawiedliwość jego inicyatywie oraz staraniom około założenia muzeum, które utrzymywane jest z budżetu miasta znacznemi kosztami, musimy podzielać zdziwienie jego, gdyż ani on w skromności swojej, ani my nie przewidywaliśmy, że wręczenie upominku zamienionem zostanie w akt publiczny, a oraz, że tak obdarowany jak publiczność zgromadzona usłyszą, jak garstka studentów przyznaje sobie prawo wznoszenia pomników, uznawania zasług, rozdzielania wieńców obywatelskich, a wreszcie przemawiania z katedry, która właściwie nauczycielom ich służyć powinna. P. Baraniecki w odpowiedzi swojej nie zdobył się na sprowadzenie tego aktu do jego właściwej sfery szkolnej, lecz ośmielił się tylko z wieńca obywatelskiego, którym go szczodrobliwość studencka obdarzyła, uszczknąć kilka listków i obdzielić niemi swoich kolegów i obecnego prezydenta miasta.

Przed 9tą wieczór zebrali się w sali strzeleckiej na strzelnicy miejskiej wystawcy na wspólną wieczerzę, na którą otrzymali zaproszenie prezydent miasta, reprezentanci kilku instytucyj i dziennikarstwa. Przy toastach zabierali głosy p. Szpengler wznosząc zdrowie prezydenta miasta, następnie prezydent Dietl, p. dr. Weigel, Kazimierz Henisz, dr. Brzeziński, Otfinowski, a prezydent miasta na zakończenie wznosząc „kochajmy się!“ wyłuszczył rozległe tego słowa i obyczaju z tym ostatnim toastem łączącego się znaczenia. Przy uczcie tej przygrywała muzyka wojskowa.

— Zeszłego tygodnia wydarzyło się w Warszawie zajście, o którem wątpić się godzi czy mogłoby jeszcze gdzieindziej w Europie prócz pod rządem rossyjskim mieć miejsce. Fakt mamy z wiarogodnych źródeł; jest on następujący.

Około północy wpada do doliny szwajcarskiej kilku oficerów rosyjskich, zapewne nie trzeźwych, szturmuje restauracyą i żąda od restauratora kolacyi. Napróżno wymawia się tenże spóźnioną porą, widząc że się na oczywiste naraża niebezpieczeństwo, budzi kucharza i służbę i wydaje kolacyą. Przy kolacyi odbywającej się koło 1szej w nocy, przywidziało się szanownemu towarzystwu zażądać muzyki Straussa. Restaurator tłómaczy, że ani p. Straussa ani jego kapeli nie ma, że dawno już śpią rozrzuceni po mieszkaniach swoich, i że nie w jego mocy ich sprowadzić. Jeden z biesiadników, znając p. Straussa podejmuje się i p. Straussa i kapelę jego sprowadzić. Posyła mu więc do mieszkania bilet i wzywa go do siebie. Pan Strauss o tyle był nieostrożny (a może i nie mógł inaczej gdyż wezwanie wyszło podobno od zastępcy policmajstra p. Kosińskiego znajdującego się wśród biesiadników), że stawił się. Gdy na nalegania stawienia się z swoją kapelą odparł p. Strauss iż grać nie będzie, gdyż ani pora po temu, ani też podobna zebrać kapeli, wydobył jeden z szanownego towarzystwa sturublówkę, przedłożył ją panu Straussowi i dodał: ale za to będziesz grał. Gdy to nie pomogło i gdy p. Strauss na ofiarowane mu 150 rubli przy swojem obstawał dodając że za żadne pieniądze, choćby największą sumę grać nie będzie, rzucił się na niego brutalny Moskal i uderzył go pięścią w twarz. P. Strauss zapewne się bronił, albowiem po tej pierwszej napaści rzucono się na niego hurmem, powalono o ziemię, i tak go zbito i nogami pokopano, że Strauss został na miejscu jak nieżywym. Zbitego i pokaleczonego Straussa zaniesiono do domu. Przywołani lekarze nie rokują mu życia, dzisiaj rozpowszechniła się nawet pogłoska, że Strauss w skutek odebranych ran już umarł.

Przegląd polityczny.

Około wyborów, które w mieście Lwowie już dnia 7 lipca odbyć się mają, krząta się z całą skwapliwością tutejsze Towarzystwo demokratyczne. Za jego inicyatywą i pod jego przeważnym wpływem wybrano komitet przedwyborczy obszerniejszy ze 150 członków złożony, który znów z łona swego wysadził Komisyą wykonawczą, w której skład, oprócz dwóch, wchodzą sami członkowie i adherenci „Tow. dem.“ Niewątpliwą tedy jest rzeczą, że kandydaci przez taki komitet postawieni, będą zwolennikami polityki p. Smolki. Niewiemy tylko, czy zdołają ci panowie wynaleźć w swojem gronie czterech mężów, zdolnych piastować tak ważny mandat poselski, jakim bezsprzecznie jest mandat miasta Lwowa. Obiegają już nawet wieści o stawianiu kandydatur takich, jak p. Widmana, Żaaka, lecz wieściom tym w żaden sposób niemożemy dać wiary. Zwątpić chyba musielibyśmy już zupełnie o jakimkolwiek takcie i uwierzyć w jakiś monstrualne przecenianie wrodzonych zdolności, gdyby powienieni panowie lub im podobni w mieście Lwowie kandydować się ośmielili.

Dziwi nas także mocno ta niepojęta apatya komitetu centralnego wyborczego, o którego kandydatach dla miasta Lwowa dotąd ani słychu. Nie wątpimy, że ich postawi — ale *periculum in mora!* Kandydaci przez komitet centralny dla m. Lwowa postawieni, mogą być już z góry pewni głosów całej inteligentnej klasy tutejszych wyborców.

Ostatnie wiadomości.

Według otrzymanych z Wiednia wiadomości, zwyciężają w Niższej i wyższej Austryi przy próbach przedsiębranych na posiedzeniach przedwyborczych z małemi wyjątkami — sami kandydaci centralistyczni. W samym Wiedniu przejdą niezawodnie Dr. Giskra, Kuranda i inni menerzy stronnictwa wierno-konstytucyjnego.

Półurzędowe dzienniki zaprzeczają. jakoby kanclerz państwa hr. Beust ubiegał się o mandat deputowanego z miasta Brodów; potwierdzają jednakże, że mu ztamtąd miejsce poselskie ofiarowano.

Wiedeń 22. czerwca. *Nowa Presse* wieczorna donosi na pewne, że Stremayer na nowo obejmie ministerstwo wyznań i oświaty. Udział w dzisiejszych wyborach w Wiedniu był żywy; zdaje się, że w niektórych okręgach będą musiały nastąpić powtórne wybory. Rezultat będzie dopiero poźno w nocy wiadomy.

Wiedeń 22 czerwca. Kurs nauki rolnictwa dla nauczycieli ludowych w Dublanach trwać będzie od 16 sierpnia do 24 września.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 22. Czerwca.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	251	—	252	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	206	—	207	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	103	50	106	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	85	84	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	60	76	10
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	75	75	25
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	61	5	68
Dukat cesarski	5	64	5	70
Napoleondor	9	59	9	68
Półimperyał rosyjski	9	78	9	95
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	92
„ papierowy	1	54	1	55
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	77	1	78
Srebro	118	—	119	50

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

Kursa z dnia 22. czerwca 1870,

godz. 2. min. — po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 86 25. Akcye banku anglo-austr. 322 75 Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 252.—. Kolej siedmiogrodzka 171 50. Kolej południowa 195 80. Kolej alföldz. 173.50. Kolej państwowa 391.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.—. Kolej węg. półn.-wsch. 166.50. Kolej północna 229.—. Kolej Rudolfa 167.50. Kolej węg. wschodnia 96.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 75.—. Losy 1864 r. 115.50. Kolej Nadcisańska 245 —.

Wydawcą, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.